

„NIE MOGŁABYM SPAĆ SPOKOJNIE, GDYBY DOMINIK BYŁ W DOMU DZIECKA LUB DPS-IE”

12.06.2022 9:56 Rodzina Jest Dla Dzieci

kategoria: **Aktualności**

Rodzina jest dla dzieci


- Myślę, że to jest powołanie, jakiś rodzaj powołania, pragnienia, potrzeby. To, że to jest też zawód, wynika bardziej z konieczności życiowych. Ale nigdy bym nie pomyślała, że ja jestem z zawodu rodziną zastępczą. Jestem rodziną zastępczą, bo pokochałam dziecko i chciałam mu pomóc - opowiada Agnieszka Grobelna, mama zastępcza Dominika. Dominik był Tulisiem w ośrodku preadopcyjnym Tuli Luli Fundacja Gajusz. Teoretycznie w ciągu roku powinien poznać swoich rodziców adopcyjnych. Ale osób chętnych na adopcję nie było. Bo Domiś urodził się z zespołem Downa. W Tuli Luli nie mógł zostać dłużej niż rok. Gdyby nie znalazła się dla niego rodzina, musiałby trafić do jakiejś placówki. - Nie mogłam na to pozwolić. Nie mogłabym spać spokojnie, gdyby Dominik był w nawet najlepszym domu dziecka czy DPS-ie - komentuje Agnieszka.



Agnieszka jest jedną z bohaterek reportażu przygotowanego przez TVP3 Łódź we współpracy z samorządem województwa łódzkiego i Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi. Tym
„NIE MOGŁABYM SPAĆ SPOKOJNIE, GDYBY DOMINIK BYŁ W DOMU DZIECKA LUB DPS-IE”

razem w serii „Pomoc jest w nas” poruszony został temat pieczy zastępczej, zwłaszcza rodzinnej, a także sytuacji ukraińskich dzieci przebywających obecnie w łódzkich domach dziecka.

W materiale filmowym zobaczycie także panią Joannę Kowalską prowadzącą w Łodzi pogotowie rodzinne dla maluszków.

- W pogotowiu musimy się nauczyć z dziećmi rozstawać. Bo taka jest nasza specyfika. Mamy dzieci do 6 miesięcy. Tak mówi teoria. Natomiast w rzeczywistości te dzieci czasami są 2 lata i dłużej. W domu dziecka głównie dba się o serwis, czyli o to, żeby dziecko miało co  zjeść i żeby miało suchą pieluchę. Ale tam nie ma miejsca i czasu na emocje. Tam są 2 panie, które wkładają ogrom swojej pracy i cierpliwości, żeby zadbać o te dzieci. Ale one nie mają możliwości fizycznie dać im miłości, tulenia, noszenia, więc te dzieci są emocjonalnie upośledzone. Im bardzo brakuje dotyku. U nas dzieci kwitną. A to wynika z atmosfery, w jakiej żyją. Nabierają tu poczucia bezpieczeństwa. Dużo do nich mówię. Są przyzwyczajone do mojego głosu. To działa na nie kojąco. Nie są pozostawione same sobie. Te dzieci są dla mnie jak moje własne. Poświęcam im 100 procent czasu i energii, więc nie ma możliwości, żeby się z nimi nie zżyć i nie pokochać ich – opowiada pani Joasia.

Jeśli chcesz zostać zawodową rodziną zastępczą tak jak Agnieszka i Joanna, to napisz do nas na Fb. Przyjmujemy wyłącznie kandydatów z Łodzi, ale współpracujemy także z już istniejącymi rodzinami zastępczymi z innymi powiatów.

Link do programu:

lodz.tvp.pl/60644823/pomoc-jest-w-nas-08062022



